

Maciej Zembaty, Romans otwocki

Poznałam go w pociągu elektrycznym
jechał na Otwock - zupełnie jak ja,
nieokrzesany, jednak romantyczny -
taki jak ja - był ten Euzebiusz K.

Spoglądał na mnie jakby natarczywie.

- Co się pan patrzy? - szepnęłam więc doń.

- Bo co, nie wolno? - odparł błyskotliwie,

- a ja wiedziałam, że już tylko on.

Dusza słowiańska - nieokiełznana,

sokół stepowy Euzebiusz K.

Dusza słowiańska - niepokonana,

co zawsze pędzi, zawsze gna.

A potem jakoś od słowa do słowa,

nazajutrz flaki stawiał w barze Flis,

po flakach piwo, przy piwie flirtował:

- Czy chcesz być moją? Powiedz, powiedz, chcysz?

Ta noc w Otwocku była objawieniem,

Euzebiusz odbił vermut Montevort,

potem zniknęło wszystko, jak westchnienie

we wspólnym rytmie rozstępionych serc.

Dusza słowiańska - nieokiełznana etc.

Gdy nad Otwockiem ranne wstały zorze,

Euzebiusz odszedł hen, jak złoty sen,

a ja wciąż tęsknię - wciąż myślę, że może

na linii Otwock znów spotkamy się.

Niech wróci nawet bez zegarka Błonie,

bez odbiornika - Kasprzak typu Twist,

bez mego palta na ciepłym muflonie,

byleby wrócił, wrócił jeszcze dziś.

Dusza słowiańska - nieokiełznana,

sokół stepowy Euzebiusz K.

Ach, sokoliku - cóż mi zostało?

Jeno ten refren, co w piersi gra.